

# Kuryer Poznański.

Nr. 119.

Redaktor odpowiedzialny

Piątek, 26 maja 1882.

Nikazy Gruszczynski.

Rok XI

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem odpowiedniego portum. — Biuro redakcyjne przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgebha. — Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hall, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Prazie, Strassburgu, Stuttgardsze, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Chemnitz, Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubeco, Norymberdze, Prazie, Stuttgardsze, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnośledziennego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

Na miesiąc **ezerwiec** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla miejscowych 2 marki 50 fen.; dla zamiejscowych 3 marki 5 fen.

**Administracja Kuryera Poznańskiego.**

## POZNAŃ, 25 maja

(Kombinacje dziennikarskie w kwestyi przesilenia egipskiego; rewelacje „Nat. Ztg.” o tworzącej się koalicji przeciw Francji i Anglii; odpowiedź Francji i Anglii na żądanie tureckie i ostatnie groźne doniesienia z Egiptu. — Kilkodniowe rozprawy Izby angielskiej nad bilem koercyjnym. — Z pola walki w Krzywoszy i Hercegowinie i wartość zaręczonych.)

Przesilenie egipskie w obecnej swj fazy przedstawia się groźnie a nawet budzi pewną obawę niunikionego starcia orężnego. Mimo to świat polityczny nie chce wierzyć w wojnę egipską a jeszcze mniej w to, iżby akcja, czy to francusko-angielska, czy też zbrojna interwencyja Turcji miała być powodem i dać hasło do wojennych zatargów na naszym europejskim kontynencie. Przekonanie to jest pod pewnym względem ugruntowane. Główny sprawa zakłócała w Egipcie, Arabi bej, nie jest — tak pisze korespondent jednego z dobrze poinformowanych dzienników berlińskich — mężem, któryby zdolał oprzeć się silnemu naciskowi dwóch państw europejskich. Egipski minister wojny nie jest osobą popularną ani w wojsku, ani pomiędzy ludnością, jest najchłodniejszy intryganem politycznym, a jego śmiałe występowanie wobec konsulów i pogroźki są jedynie blagą, na której dobrze się znają reprezentanci europejscy w Kairze. Arabi bej — pisze znów korespondent *Timesa* — postradał wszelką powagę w wojsku. Zarządza przezeń mobilizacja rezerwy szpela na niczym; kilku rezerwistów, którzy stawili się pod chorągiew, musiano nawet okuć w kajdany i sprowadzić do Kairu. Arabi bej rozpuścił przez agentów swych po kraju pogłoskę, że obce floty mają zamiar wykonać zamach na wice-króla i religiję. Ale i ten środek nie odniósł skutku. Jeden z naczelników beduińskich przybył do wice-króla, ażeby poinformować się co do wiarygodności rozpowszechnionej pogłoski, a kiedy go Tewfik pasza zapewnił, że Francya i Anglia nie myślą ani jego osoby, ani religii zaczepiać, oświadczył, że jeżeli mu będzie wolno, to wkroczy do stolicy na czele 12 tysięcy Beduinów, którzy jedynie Tewfika paszę uznają za prawowitego władcę Egiptu. Ze strony więc Arabi beja i garstki jego zwolenników nie zagraża — tak konkluduje korespondent — żadne niebezpieczeństwo. Więcej uzasadnioną obawę budzi dwuznaczne zachowanie się Niemiec i tych państw, które zdają się podzielać zapatrywania i widoki polityki niemieckiej. Akcja mocarstw zachodnich — pisze korespondent wiedeński *Nat. Ztg.* — jest w tej chwili przedmiotem żywej wymiany zdań pomiędzy Berlinem, Wiedniem, Petersburgiem i Rzymem. Ostatnia wiadomość, według której Francya i Anglia zamysłają zajęcie kanału sueskiego, bardzo niemile dotknęła wiedeńskie sfery polityczne. Prawdą jest, że gabinet austriacki radził Porcie, ażeby sama jedna nie interweniowała w Egipcie, ale rady tej w tej jedynie udzielił myśli, ażeby sprawę egipską sprowadzić przed właściwe forum, to jest przed areopag wszystkich wielkich mocarstw europejskich. Sygnalizowana wiadomość, według której reprezentant francuski w Kairze otrzymał polecenie, ażeby zażądał rozwiązania Izby notabłów i wydalenia z kraju Arabi beja, przyspieszy z pewnością porozumienie się państw europejskich, choć z drugiej strony wszystkie pogłoski o bliskim zwołaniu konferencji ambasadorów w Carogrodzie są przedwczesne, gdyż sprawa ta znajduje się dopiero w stadium rokowań. Gabinet francuski i angielski nie zostaną powiadomione o rozpoczęciu rokowań; komunikowaną im tylko zostanie ostateczna uchwała. W razie zajęcia kanału sueskiego przez okrety francuskie i angielskie, założą cztery wspomniane gabinety protest, w którym się zastrzegą przeciwko wszelkim następstwom, jakiego by samowolne postępowanie spowodowało. — Tak brzmią rewelacje korespondenta wiedeńskiego *National Ztg.* Jeżeli są one autentyczne, to występuje coraz więcej na jaw chęć utworzenia koalicji czterech państw europejskich przeciw akcyi francusko-angielskiej w Egipcie.

Gabinet francuski i angielski zdają się przewidywać ewentualność tej tworzącej się przeciw nim koalicji i w skutek tego działają bardzo ostrożnie. Jak bowiem donosi nadeszły z Londynu do Paryża telegram, postanowiły nie doprowadzać rzeczy do ostateczności; w razie gdyby demonstracja floty angielsko-francuskiej miała się okazać bezskuteczna, wtedy pozostawia ostateczną decyzję reszcie mocarstw i wespół z niemi naradzą się nad środkami, jakich chwyć się będzie potrzeba w celu przywrócenia porządku i bezpieczeństwa w Egipcie. — Floty swej nie odwołują przeciw mocarstwu zachodnie z wód egipskich. Porta, jak wiadomo, stawiała podobne żądanie, a lord Dufferin i margrabiya Noailles zakomunikowali jej swym rządów. Dwaj ci ambasadorowie otrzymali już identyczne noty i powiadomili Portę w dniu wczorajszym o decyzji swych rządów. Oświadczyli więc Porcie, że eskadra francusko-angielska opuści natychmiast wody egipskie, skoro normalny stan rzeczy zostanie w Egipcie przywrócony. Francya i Anglia goręcej jeszcze aniżeli Porta pragną, ażeby demonstracja flot nie przy-

brała większych rozmiarów, muszą jednak obstawać za tym koniecznością, ażeby w Egipcie przywrócony został taki stan rzeczy, któryby dawał gwarancją trwałości.

Ta nieufność mocarstw europejskich ku Francji i Anglii to bardzo podejrzane występowanie Porty, natchnęło widocznie nową otuchą stronnictwo narodowe w Egipcie. Ministerstwo egipskie, występujące dziś już otwarcie jako reprezentant tego stronnictwa, sposobi się do odparcia interwencyi francusko-angielsko-tureckiej. — Oto telegram, jaki w tej chwili nadchodzi ze stolicy Egiptu:

Kair, 24 maja. Ministerstwo zarządza coraz nowe środki militarne. Do Aleksandryi wysłało 400, do Damiette 200 artylerzystów; na brzegach morskich zakładane bywają torpedy. Wszyscy oficerowie, począwszy od generałów, zawezwani zostali do koszar Abdin, gdzie kazano im przysiąść, że bronie będą rządu przeciw interwencyi. To przyrzeczenie chciano także wymóżyć na szeikach beduińskich, ale ci oprarli się żądaniu, nie chcąc występować przeciw interwencyi tureckiej. Eskadra francusko-angielska zawarła kontrakty na dostawę żywności na przeciąg trzech miesięcy.

Drugi telegram nadeszły z Londynu zapowiada niejakos rychły już kataklizm. Przesilenie egipskie przybiera według informacji *Timesa* groźny charakter; zajmuje ono w najwyższym stopniu uwagę Francji i Anglii; państwa te będą musiały niebawem ważne powzięć postanowienia.

Rozprawy Izby angielskiej nad bilem koercyjnym dowodzą ymownie, że kompromis, zawarty pomiędzy frakcją Parnella a rządem, na bardzo słabej opiera się podstawie. Opozycja Parnella przeciw bilowi jest słabą; właściwymi przywódcami ligi ziemskiej zostali teraz Sekston, Healy, Dillon i Redmont. Rozprawy toczą się z małymi przerwami od soboty i jako główni mówcy opozycji występują wyżej wspomniani deputowani irlandzcy. Na sobotnim posiedzeniu wyraził Sekston ubolewanie, że system angielski w Irlandyi opiera się nieustannie na brutalnej sile, że Gladstone, zamiast pojednania, chwycił się dyktatury i za oplakania godne morderstwo w Dublinie czyni odpowiedzialnym cały naród irlandzki. Gladstone w odpowiedzi swej odwoływał się na 600 adresów, jakie otrzymał był z Anglii; w adresach tych nie ma wzmianki o zemście i wyrażeniem się życzenia, ażeby rząd nie porzucił polityki sprawiedliwości i uczynił zadość słusznym żądaniom Irlandczyków. Wywody te premiera nie zadowoły deputowanych irlandzkich. Na wtorkowym posiedzeniu wystąpił Cowen z silną opozycją przeciw bilowi; namietnij jeszcze przemawiał wczoraj Dillon i zmusił Gladstone do również ostrej repliki. Premier wygłosił przy tej okazji jedną z tych świetnych mów, co porywają umysły i rozbrają serca największych nawet przeciwników. Dep. Dillon — mówił Gladstone — domaga się, ażeby rząd cofnął bil koercyjny, zareagując, że wtedy liga ziemiska oprze swą akcyę na legalnej podstawie. Ale może kto przypuszczać, iżby liga mogła na innej podstawie prowadzić swą agitacyę? Proszę zatem Izbę, ażeby nie przeciągała rozpraw, ponieważ ci, co bilowi koercyjnemu stawiają opór, przeszkadzają także uchwaleniu innych projektów, a pomiędzy niemi ustawie o darowaniu czynszów dzierżawnych. Mowę Gladstonea obsypywała Izba nieustającymi oklaskami. Obrady nad bilem koercyjnym skończą się niebawem; zostanie on przyjęty według brzmienia projektu rządowego, gdyż oprócz deputowanych irlandzkich ma Gladstone całą Izbę po swej stronie. Jaki los spotka w trzecim czytaniu ustawę o darowaniu zaległości dzierżawnych, nie można dziś przesądzać, gdyż liczy ona wielu przeciwników. I tak na wtorkowym posiedzeniu, na którym uchwalono ją w drugiem czytaniu, oświadczyło się przeciwko niej 157 głosów. W trzecim czytaniu wystąpią zapewne jej przeciwnicy z poprawkami na niekorzyść farmerów irlandzkich.

Powstanie w Krzywoszy zostało ostatecznie pokonane. Tak przynajmniej zapewnia korespondent dubrownicki *N. Fr. Presse*, podając następujące szczegóły: Ruchome kolumny austriackie wyparły powstańców w Krzywoszy, w okolicy Ledenic i Ubh, z kryjówek, w których się chowali, i zmusili ich następnie do przekroczenia granicy czarnogórskiej. Wojskowy kordon czarnogórski rozbił powstańców po krótkim z ich strony oporze i internował w okolicy Grahamy. — O przytłumieniu powstania w Krzywoszy niejednokrotnie już donosili raporty urzędowe i dzienniki wiedeńskie, a mimo to słyszeliśmy później o nowych tamże oddziałach powstańczych. To też wszystkie te zaręczenia należy przyjmować z niedowierzaniem. Partyzantka tak w Krzywoszy, jak i w Hercegowinie bardzo długo potwać może — zależeć to będzie od wrogów Austrii, którzy kwestyją okupacyi utrzymują stale na porządku dziennym i przelewają krew słowiańską szerzą nienawiść przeciw Austrii pomiędzy Słowianami półwyspu bałkańskiego. — Główne ognisko powstania znajduje się teraz w Hercegowinie. Ztamąd nadchodzą też raz po raz doniesienia o walkach z powstańcami. Dnia 23 bm. stoczyli Austriacy pod Hanzienze czterogodzinną potyczkę z oddziałem powstańców, liczącym 100 ludzi. Wojsko uderzyło na lewe skrzydło powstańców i ubiwszy im 12 ludzi, zmusiło do spiesznej ucieczki.

## Czy to ostatnie słowo?

Czytelnicy nasi znają już „list apostołski Leona XIII” o reformie zakonu Bazylijskiego na Rusi halijskiej — przytoczony przez nas w dosłownym przekładzie.

Ojciec św. z prawdziwie pasterską troskliwością i pieczołowitością o wzrost i rozwój tego wielkiego zakonu wydał przepisy, mające się przyczynić do podniesienia go z chwilowej niemocy i upadku, — a ponieważ nie znalazł odpowiednich sił wśród duchowieństwa ruskiego, przełamanie pierwszych trudności powierzył OO. Jezuitom.

Zład hałas i lament w obozie „ruskim”, w dziennikach *Słowo* i *Dilo*, o których już wczoraj pisał nasz korespondent lwowski, a które reformę przepisaną przez Papieża Leona XIII uważają za wyrażną dążność do gwałtownego spolonizowania Rusi. Aby czytelnicy nasi powzięli wyobrażenie o tonie i sposobie pisania tych dzienników, przytoczamy tutaj ustęp z artykułu *Dila*, noszącego tytuł „Czy to już ostatnie słowo?”

Nie chcemy już mówić o znaczeniu i doniosłości powziętego w ten sposób zamiaru zwalzenia Rusi przez jezuitów. Uczucia każdego myślącego a szczerego Rusina muszą być jednakże, jak równie — jednakiem jest postanowienie, które powołał każdy prawdziwy Rusin wskutek takiego wyzwania. Wszystkie siły nasze musimy wozwać na pomoc, aby się powstrzymało na dziś jeszcze od wyrażenia tych uczuć i od wypowiedzenia tych postanowień, wywołanych tak bezwzględnie wyzwaniem do walki. Nie są to uczucia strachu lub obawy, nie! Rusini już czują się na siłach podjąć rzuconą sobie rękawicę, na wyzwanie odpowiedzieć wyzwaniem i bez trwogi stanąć do obrony swojej narodowości, swojej wiary i swojej czci. Ale właśnie dla tego, że czujemy tę siłę, że znamy nieugiętość Rusina gdy chodzi o własną obronę, nieugiętość posuniętą aż do lekceważenia życia, właśnie dla tego, że przewidujemy smutne lecz nieuniknione skutki drażnienia ludu w jego najświętszych uczuciach, że znamy, iż rozdrażniony nie umie przebierać w środkach, właśnie dla tego powstrzymujemy się jeszcze i pytamy: „Czy to już ostatnie słowo?”

Nie chcemy ścierać odpowiedzialności na naszą Rus za wszystkie te straszne skutki, które muszą wyniknąć z zarządanych dziś reform, obrachowanych nie według naszych insynuacyi, lecz według jawnego przyznawania się naszych przeciwników, na całkowitą polonizacyę Rusi. Żyjemy jeszcze nadzieje, że nasz Metropolita i całe duchowieństwo nasze, jako bezpośrednio i w pierwszej linii zainteresowani w tej sprawie, dołożą wszelkich starań, przedstawień i zachodów, aby nakłonić Rzym do zmiany powziętego postanowienia. Słyszmy, że nasz Metropolita ma właśnie w tej sprawie wrócić udać się do Rzymu, a nie wątpimy, że i całe duchowieństwo nasze, a zwłaszcza Biskup Przemyski, który już w ankiecie wypowiedział swoją w tym przedmiocie opinią, jednomyślnie i energicznie, a dla tronu papieżkiego wyraźnie, poprze usiłowania swego arcybiskupa. Na stał dla naszego duchowieństwa czas czynu. Kraj zaś nasz tymczasem chce jeszcze wyczekać końca szlachetnych usiłowań ks. Metropolity, z pewnością przychylnych szczerze do katolickiego Kościoła, ale też uwzględniających dobro i byt narodu...

Niechże, pókad jeszcze czas, dotyczące sfery trzeźwo i ogólnie rozpatują całą tę sprawę na nowo, tudzież uwzględnią wszystkie możebne następstwa niefortunnych reform, przed którymi to następstwami musi zadrzeć z trwogi serce każdego zdrowo myślącego człowieka, każdego przyjacielu i ludu i Kościoła! Niech rozważą, dopókad jeszcze czas. My czekamy, aż powziemy decyzyę — ostateczną!...

Słowa te nie potrzebują komentarza. Są w nich i „strachy na Lachy” i wyraźne groźby odstępstwa. Szczęście tylko, że p. Barwiński, p. Płoszczański i im podobni „bory tele” nie są jeszcze, choćby być chcieli, ani wszechwładnymi trybunami, ani też wodzami tego ruskiego ludu, którym straszą, a którego wiara poczciwa i rozsądek wskaza mu — da Bóg — prawą postępowania drogę.

## Zydzi w Rosyi.

Polityka Ignatiewa zwyciężyła. Car podpisał dnia 15 b. m. przedłożony przez Radę ministrów dekret, zawierający w 4 punktach rozporządzenie przeciwko żydom, podane już przez nas wczoraj w rubryce ostatnich telegramów. Naprawdę Rada stanu punkta owe odrzuciła i od wydania takiego ukazu odradzała, — naprawdę Katkow wykazywał szkodliwość takich środków, które w następstwie wywołać muszą cofnięcie kapitałów żydowskich; Rada ministrów przedstawiła carowi środki te jako konieczne, jako niezbędne odwrócenie ogólnego niezadowolenia ze stosunków publicznych — i car zgodził się na podpisanie.

Pierwszy punkt wiele żydom nie zaszkodzi, gdyż Izraelci nie mają wielkich zdolności kolonizacyjnych, nie lubią osiedlać się po za obrębem wiosek i miasteczek, a wolą prowadzić handel lub rzemiosło w obrębie starych osad.

Punkt drugi jest już ważniejszy i przyprawia żydów o znaczne straty, bo odbiera im sposób zarobkowania w niedzielę i święta chrześcijańskie, podczas których handel chrześcijan są zamknięte. Napływająca do miast ludność wiejska przysparzała żydom w niedzielę i święta wielkich korzyści.

Najniebezpieczniejszy jest punkt drugi, wstrzymujący tymczasowo prawomocność wszystkich zawartych z żydami kontraktów kupna lub dzierżawy. Takie rozporządzenie może zrujnować bardzo wiele egzystencji i to nie tylko żydowskich ale i chrześcijańskich; znaną bowiem jest rzeczą, że żydzi w stosunkach handlowych w Rosyi i w Królestwie nadzwyczaj ważną odgrywają rolę.

Wprawdzie telegram z biura Wolfa nazywa te roz-

porządzenia tylko tymczasowymi, ale i tymczasem mogą one przynieść wielkie szkody, a ruskie miesiące są bardzo długie.

Jesteśmy przeciwnikami wszelkich wyjątkowych ustaw i wszelkiej podstępnej a obłudnej polityki. Takiej obłudzie dopatrujemy się w manewrach Ignatiewa, który przeprowadził i ogłosił owe punkta przeciw żydom w tym samym *Prawit. Wiestniku* publikuje wszem obec i każdemu z osobna z najwyższego rozkazu, że: „rząd carski zdecydowany jest karać jak najsurowiej wszystkie gwałty, jakichby się dopuszczono na osobach lub własności żydów, stojących pod opieką ustaw, wydanych na korzyść wszystkich poddanych Jego Carskiej Mości, gubernatorom i władcom rozkazuje się pod zagrożeniem osobistej odpowiedzialności przedsięwziąć jak najwcześniejszą środki, celem zapobieżenia wybrykom przeciw ludności żydowskiej, albo też celem natychmiastowego ich stłumienia. Każdy urzędnik, który się okaże w tej sprawie opieszalszym, zostanie ze służby wydalony.”

Jak się władze rosyjskie dotychczas zachowywały wobec gwałtów, dokonywanych na żydach, to jest dostatecznie znane. Rozporządzenia w rodzaju powyższego rozkazu są wobec tego, co się dzieje w Rosyi i wobec powyższych 4 punktów, czcym blichtrem i sposobem, mającym posłużyć do zamydlenia oczu Europy. Tak samo postępowala Rosya z Polakami.

## Z Francyi.

Naprawdę wyglądamy z Francyi do brzych wieści, uprawniających do nadziei, że wreszcie rząd francuski doszedł do jakiegoś zastanowienia i wstrzymawszy się na drodze walki, zwróci uwagę i działanie swoje w kierunku wewnętrznej reformy krajowej. Niestety! zamiast tej upragnionej wieści, dochodzą nas tylko coraz to nowe dowody zaślepienia.

Zaledwie Izba uporała się z ateistyczną ustawą szkolną, zniewalającą rodziców posyłać swe dzieci do szkoły, z której Boga i religiję wykluczono, alicy już komisyje raźnie pracują nad usunięciem religijnej rotacji przysięgi i zastąpieniem jej „słowem honoru” — o zniesieniu konkordatu, usunięciu budżetu dla katolików, a nawet o zabranii kościołów i zamienieniu ich na teatry lub sale koncertowe.

Jesteśmy przekonani, że i na tém jeszcze nie kończy się obfity program postępowego stronnictwa, stojącego dzisiaj u steru rządu we Francyi, że w tece Juliusza Ferry albo Pawła Berta znajduje się jeszcze wiele projektów gorszego kalibru. Równocześnie bowiem słyshać o przygotowywaniu środków przymusowych w postaci grzywnien i kar więziennych, mających zmusić „nieposłusznych” Biskupów i kapłanów do ukorzenia się przed wszechwładzą państwa.

Pruskie dzienniki liberalne cieszą się nadzwyczaj z tego postępu Francuzów a *National Ztg.*, główny organ żydowskiego liberalizmu, takie Francuzom prawi komplementa:

„Francuzi, jako lud logiczny, niepoważny sentymentalnymi powodami i wątpliwościami usposobienia, zrobili krok nadzwyczaj doniosłych następstw. Widząc w kościele nieprzyjaciela rzeczypospolitej, obywatelskiej wolności i postępu rozsądnej wiedzy, postanowili go usunąć zupełnie od udziału w wychowaniu młodego pokolenia. Państwo bez religii zdolne jest tylko udzielać naukę bez religii; państwu takiemu zależy tylko na tém, aby każdy z jego obywateli otrzymał pewną miarę pożytecznych wiadomości, a nie chodzi mu wcale o to, czy ten obywatel wierzy w ten lub w ów dogmat. Wido-czną jest rzeczą, że w skutek tej ustawy stosunek nauczycieli do księży stanie się godniejszym i odpowiedniejszym. Po raz pierwszy od uporządkowania publicznej nauki przez Napoleona I. uczuje się nauczyciel francuski panem w swej szkole, i nie będzie już tylko przy-czepką księdza. Świecka nauka, zwolniona od względów na Kościół, może się podnieść silnie i wysoko. Jeżeli ten eksperyment uda się tak wielkiemu państwu o tak starą kulturze, jak Francya, to zwyczajowo obywatelstwa nad hierarchią nie będzie dłużej wątpliwym.”

Tak pisze liberalny organ niemiecki w numerze z 16 kwietnia.

Czytając te harde słowa, podyktowane taką pewnością zwycięstwa, mimowoli zapytujemy: dla czegoż i Prusacy nie zaprowadzą u siebie takich szkół na modłę francuską — czemuż nie idą dalej tą drogą, na którą ich powiódł dr. Falk? Czemuż po „świeciwych” doświadczeniach, jakie zrobili z starokatolikami, z rządowymi proboszczami, z egzaminem kulturowym, nie wyciągnie rząd pruski poparzonej ręki po „tak zbawien-ną” instytucyę, jaką jest ateistyczna szkoła, zachwalana tak gorąco przez organ narodo-liberalny?

Nam się zdaje, że rząd pruski ma już dosyć tych liberalnych „sukcesów”, i szkoły ateistycznej za przykładem Francuzów nie będzie zaprowadzał, choćby z tej prostej przyczyny, że to nasładowanie byłoby kopaniem grobu dla protestantyzmu.

Wystarczy dzisiaj obejrzeć się w północnych Niemczech po pustych kościołach protestanckich, gdzie czasem po 2 i 3 niedziele nie ma nabożeństwa, aby się przekonać, jak sobie protestanci północno-niemieccy lekce ważą kościół i religiję. Wysadzić pastora protestanckiego ze szkoły, w której skoncentrowały się resztki jego wpływu, jaki wywiera na dzieci szkolne i na rodziców jako inspektor lokalny i jako duchowny, wykonywujący nadzór i kierownictwo nauki religii, byłoby to samo, co podciąć sam korzeń kościoła protestanckiego. Tego zaś państwo pruskie żadną miarą uczy-

nie może, bo biurokracja i hierarchia protestancka — to dwie najsilniejsze podpory jego bytu.  
Naprawdę więc *National Ztg.* pieje hymny pochwalne na cześć ateistycznej ustawy szkolnej; rząd proski, chociażby chciał, nie może jej wprowadzić w życie.

Zresztą dość rzucić okiem na to, co się dzieje we Francji w poza rządowych sferach rewolucyjnych, aby się przerazić i przekonać, do czego ta „obywatelska wolność“ i „zwycięstwo wolnej nauki“ nad chrześcijańskim porządkiem doprowadziła. Kongres socjalistów na ostatnim posiedzeniu z dnia 21 maja postanowił: 1) urządzić stałe bezrobocie we wszystkich gałęziach przemysłu, aby w ten sposób powiększać nienawidę pomiędzy robotnikami a chlebodawcami aż do dnia ostatecznego „obrachuńku.“ 2) urządzić osobne zebrania korporacyjne, ażeby przez to pozyskać dla rewolucyjnej propagandy i wydobyci z pod wpływu chlebodawców *tych robotników*, którzy jeszcze nie należą do związku socjalistycznego. Sposób ten doprowadzi też do zwiększenia liczby socjalistów przy wyborach. Przy wyborach postanowiono rozpocząć jak największą agitację na rzecz socjalizmu.

Socjaliści i rewolucyjni francuscy głoszą bez ogródki, że nie chcą znać ni Boga, ni pana, ani „złotki ani łaski“ (ni trze, ni merci) — że dążą do zupełnej zagłady kapitalu i przekształcenia dzisiejszych stosunków.

Czegóż się spodziewać mogą dzisiejsi postępowcy francuscy, uchwalający ateistyczne szkoły, skoro socjalna rewolucja, organizująca się coraz ściślej, weźmie górę, — to zapowiedział im członek paryskiej rady gminnej, socjalista Joffrin, który tak się wyraził na jednym z ostatnich posiedzeń kongresu:

**Skoro tylko w radzie miejskiej będziemy mieli 4 naszych zwolenników (to jest jeden głos nad absolutną większością), wtedy drugie wydanie komuny paryskiej rozmówi się z III rzeszą polską.**

Kiedy nad zrestaurowanym codopiero ratuszem paryskim unosić się będą znowu kłęby dymu, a luna pożogi zaświeci daleko nad Paryżem — wtedy *National Ztg.* obchodzić będzie z ob. Joffrin i drugim wydaniem komuny zwycięstwo „nauki i obywatelskiej wolności“ nad hierarchią...

Wtedy też może niektóre pisma polskie, nazywające protestacje katolików francuskich przeciw ateistycznej szkole i rewolucyjnym zachciankom państwa kłopotami „klerikalów“ i „ultramontanów“, przejrzeć, i nie zechcą po raz wtóry chwalić komuny paryskiej.

## Aksakow o stosunku Kościoła do państwa.

*Rus* Aksakowa umieszczała szereg artykułów p. T. P., badających stosunek Kościoła do państwa. W ostatnim numerze *Rus* wypowiada własne swe zdanie w tym przedmiocie i pisze: „Kościół stanowi w państwie samostajny, duchowny organizm, nierządony jak inne gałęzie administracji państwowej (wydziały lub ministeria), bo może się rozwijać tylko w zgodzie ze swoimi wewnętrznymi zasadami i prawami. To uznane być musi także ze stanowiska państwowego, albowiem Kościół tylko w takim razie może stanowić moralną podporę państwa, gdy żyje samodzielnym życiem, gdy siły jego nie są rozproszone przez wpływ i nacisk zewnętrzny.“ Z tego jednak, według *Rusi*, nie wynika, by Kościół stał się całkiem odosobniony, żadnym węzłem z państwem nieopłączony. Owszem: „Państwo służy najpełniejszemu prawu człowieka nad tem, przez osobny organ, jak urząd oberprokuratora, by dążenia przedstawicieli Kościoła nie szkodziły interesom państwa; ale

## Zbrodnie Cezarów.

Romans obyczajowy z czasów Nerona.

Podług oryginału niemieckiego H. Hyrszfelda  
opracował  
ks. A. Tłoczyński.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 117.)

### Rozdział V.

Te same promienie słoneczne, które blask swój złocisty rozlały na ogród Festulusa, wpadły przytłumione purpurami, jedwabnemi zasłonami do wielkiej komnaty cesarskiego pałacu w Rzymie. Marmurowe filary wspierały sufit ozdobnie malowany; kosztowna mozaika jaśniała na posadze, a wzdłuż ścian, złotawym wykładanych marmurem, ustawione były rozmaite wyroby sztuki. Były tam stoliki cedrowe, wykładane drogiemi kamieniami, brązowe kadzielnice, mistrzowska wyrobiona ręka, naczynia z agatu i oniksu, jako też świeczniki ze szczerzego złota, w których malowane umieszczone były woskowe świece. Pomiędzy temi przedmiotami cały ogród prawie najkosztowniejszych kwiatów w wazonach woń swą wydawał, a grupy róż i oleandrów ocieniały hebanowe łoże, pokryte białym jedwabiem, na którym spoczywała niewiasta.

Niewiasta ta, licząca około czterdziestu i pięciu lat, majestatyczną odznaczała się pięknością. W dużych ciemnych oczach, połyskujących na bladej twarzy o szlachetnych rysach, dziwna jakaś przebijała się po- tęgą, jak gdyby świat cały niewolniczo zawisłym był od jej skienia; bujny włos, spadający w ciemnych puklach na ramiona, niezwykłą stanowił ozdobę jej głowy. Jasnóżłta suknia z owój delikatnej, przezroczystej niemal tkaniny, która u starych trybunów nosiła nazwę Byssus, osłaniała królewską tę postać; na niej spływała wierzchnia suknia, tak zwana Stola, z błękitnego, srebrnym tkanego jedwabiu. Włos ciemny gęsto był przeplatany kosztownymi perłami, a rubinami wysadzony dyadem zdobił wysokie lśniącej białości czelo. Na rękach miała złote naramiennice, a w palcach lśniących od pierścieni z drogiemi kamieniami trzymała w srebro oprawne metalowe zwierciadło.

Była to Agryppina, matka imperatora, wdowa po zmarłym Klaudjuszu. Najpierwszą ona była niewiastą w całym państwie rzymskim, a wielę przypisywało jej większą władzę, niż samemu Neronowi.

Przed nią na poduszce kłęwała Epicharis, powier-

działalność takiego organu państwowego powinna się tylko do tego ograniczać. Organ państwowy winien trzymać się z dala od wewnętrznego życia Kościoła, od kierunków duchownego wykształcenia, od sądów duchownych, od obświecenia duchownych urzędów, stawiania dogmatów itd., słowem, od wszystkiego, w co dziś państwo przez oberprokuratora się miesza“. Przechodząc do stosunków panujących w sprawach kościelnych w zachodniej Europie, *Rus* mówi: „Na Zachodzie widzimy także Cezara uczonego za przedstawiciela ludowej idei, usiłującego rozszerzyć granice naznaczonego mu pola, by zagarnąć to, co jest „bożem.“ On, ów zachodni Cezar nie może się pogodzić z myślą, że po nad nim jest Bóg, król królów. Nie znosi nad sobą żadnej wyższej zasady i dąży do tego, by Boga i Kościół, a przez to sumienie i duszę wyprzeć, a na ich miejsce wprowadzić „uchwały prawa.“ W tych zaś nie uszanował nawet dziedziny życia rodzinnego. By w krótkich skupić się wyrazach, chodzi tu o postawienie wszędzie prawnej, jurydycznej, państwowej zasady, o wniesienie z nią wszędzie nawet w rodzinę, nawet w działalność sędziego, nawet w działalność agentów policyjnych. Jeżeli jednak państwowy i cielesny porządek oddali się od podstawy chrześcijańskiej, to według *Rusi*, inne jeszcze następują skutki: „Chrześcijańskie nie może tak po prostu przestać być chrześcijaństwem, skończyć z tem raz na zawsze; będzie wówczas zwalzał swego dawnego Boga tak we wnętrzu swoim, jak w otoczeniu. Będzie się wówczas buntował przeciw zasadzie, która jak powietrze napelnia i przesiąka całą istotę, całą treść człowieczych społeczeństw, będzie się buntował z coraz większą goryczą wszędzie i na każdym miejscu, w tajniach duszy tak dobrze jak na placach i ulicach... Objaw ten widzimy w niektórych państwach zachodniej Europy, szczególnież dziś we Francji. Ludzie ci nie zachowują się obojętnie względem wiary i Kościoła, ich niewiara jest wojownicza, znajdują się w stanie nieustannego sprzyśnięcia i opowiadają wiarę niewiary etc.“

Niemcy zwykli z pewnem politowaniem patrzeć na poglądy i zapatrywania Rosyan. Tutaj mogliby wyjątkowo nauczyc się czegoś od p. Aksakowa, a uwagi jego powinny ich pobudzić do głębszego zastanowienia.

## KORRESPONDENCJE KORYERA POZNANSKIEGO.

Berlin, 24 maja.

(Artykuły *Provinzial Correspondenz*. — Audyencya Biskupa Herzoga i Biskupa Hoetinga.)

Dzisiejsza *Provinzial Correspondenz* mówi w wstępnym artykule o otwarciu kolei żelaznej św. Gotarda, z którego to artykułu głównie to zasługuje na uwagę, iż nie ma w nim wzmianki o przynajmniej stosunkach między Niemcami a Włochami. Wzmianka ta sama z siebie się nasuwała zwłaszcza w obec twierdzenia organu ministerialnego, że inicjatywa budowy kolei św. Gotarda „w wielkiej części jest dziełem zgrabnej dyplomacji niemieckiej, przewidującej przyszłe wypadki.“ *Provinz. Correspondenz* zadawania się podniesieniem korzyści handlowych, jakie z powodu założenia tej kolei spłyną na Niemcy. „Prawdziwy rozwój narodów — tak pisze organ ministerstwa spraw wewnętrznych — zależy od siły jego ducha, wychowanego w chrześcijaństwie, aby w obec wzrostu dóbr materialnych, będącego wypływem techniki, utrzymać w poszczególnych osobistościach równowagę moralną, odpowiedni stosunek między wszystkimi warstwami ludności.“ Jest to, trzeba przyznać, bardzo piękne zdanie, obawiam się tylko, że gdyby tę zasadę mieli inspirować organ rządowego przeprowadzić w praktyce, to zmieniliby ją do niepoznania.

Sądząc np. z tego, w jaki sposób rząd chce zabezpieczyć robotników, to musimy przyjść do przekonania, że rządu życzeniem jest, aby robotnicy umieli i chcieli

nica i sekretarka wszechwładnej pani. I ona była bogato ubrana; bo pani jej lubiła w otoczeniu swoim widzieć przepych. W rękę trzymała zwój pergaminowy; na nim wypisana była tragedia Aischylusa, którą pani swę czytała. Ale już od pewnego czasu była Agryppina mocno roztargniona, inne myśli zaprzątały widocznie zawsze czynnego jej ducha.

— Dosyć tego! — odezwała się, gdy Epicharis mały zrobiła przestanek. — Na co nam wymyślona tragedia, kiedy sami jesteśmy aktorami tragedii rzeczywistej? Nie jestem zadowolona, Epicharis, obawiam się, obawiam się mocno! Od wczoraj wieczora, takie obiegią pogłoski, ma Neron, syn mój, potajemnie bawić w Rzymie, chociaż dopiero dziś z rana uważał za potrzebne oznajmić o swojej bytności. Za godzinę rozpoczęcie się pochód tryumfalny, który zwycięski śpiewak sam sobie zgotował nakazał. Już tchórliwy niewolniczy senat cisnie się do sali tronowej; już przyjmują Neron powierników swoich, zanim ojców Rzymu obdarzyły racy cesarskiem swem pozdrowieniem, a dla mnie, dla matki swęj, nie ma już nawet jednej maleńkiej chwili czasu! Pochlebcy i zausznicy dokazali swego, odwrócili serce jego odemnie, a — powiem ci w zaufaniu, Epicharis: doszło do tego, że rozbrat będzie pomiędzy mną a Neronem, rozbrat jawny i dozgonny; skoro chłopiec nauczył się zrywać węzeł posuszeństwa, którym go trzymałam na wodzy; skoro zakosztował swobody, wyłamawszy się z pod wpływu matki, — wtenczas wstydzisz się będzie tego, że temu wpływowi kiedyś ulegał; wtenczas na widok mój rumienić się będzie — a rumienić tak długo, aż ta sama ręka, która Britannikowi zadała truciźnę, która Oktawii śmierć zgotowała, i własną matkę zgładzi ze świata. Ale jeszcze moja potęga nie jest złamana, — dodala podnosząc się dumnie na łożu. — Skoro Neron do mnie nie przychodzi, natenczas obowiązkami jest matki odszukać syna. Zawołaj moje damy przyboczne Epicharis, podaj mi purpurową pallę,\*) pójdę do sali tronowej powitać cesarza.

— Jestem posłuszną, dostojna pani, chociaż bardzo niechętnie, — odrzekła Epicharis. — Nie wywołuj gniewu Nerona; lepiej od niego być zapomnianym, jak... —

— Zapomnianym? — przerwała jej Agryppina, zrywając się z łoża; — zapomnianą być od własnego syna? Niezrozumiałe! Czyż fale morskie, któreby zniszczenie sieroce bez oporu, zalać chciały kraje nadbrzeżne, zapomnieć mogą o wstrzymującej je tamie? Jako morze bez granic chciały Neron całemu rozkazywać światu, — a miałby zapomnieć o Agryppinie, która stoi pomiędzy nim a tym światem?

\*) Krótki płaszcz dam z wyższych stanów.

mu się odwdziżyć np. podczas wyborów. Podczas długich rozpraw kościelno-politycznych przekonał się też, że rząd tylko wtenczas chce pozwolić na przeprowadzenie chrześcijaństwa w praktyce, jeśli się to zgadza z jego chwilową polityką.

Z dzisiejszej też *Provin. Corr.* można się dowiedzieć, że tylko ten jest dobrym chrześcijaninem, kto się zgadza na monopol tytóniu. Trzeba bowiem wiedzieć, że dziennik ministerstwa spraw wewnętrznych w najnowszym numerze zamieszcza jeszcze dwa artykuły o monopolu tytóniu. W pierwszym z nich zawarta jest surowa nagana dla postępców za odrzucenie w komisji monopolu tytóniu; drugi zaś artykuł karci za tę samą zbrodnię centrum i narodowo-liberalów. Głównie rezolucja Lingensa (z centrum), przyjęta przez komisją, jest dla *Provin. Corr.* kamieniem obrazu.

Jest jeszcze w dzienniku ministerjalnym czwarty artykuł, rozbiegający list pasterski Biskupa osnabryckiego i przytaczający niektóre ustępy z tego pisma: w końcu zaś wola *Provin. Corr.* z wielkim patosem, że „usiłowania rządu, by z Kościołem katolickim zawiązać znowu pokojowe stosunki, nie padły na grunt jałowy.“ I to zdanie pięknie się słyszy, żalujemy tylko, że właśnie po stronie rządu nie widzimy gruntu urodzajnego i żywego. Dla czego to np. nie ogłoszono jeszcze ustawy kościelno-politycznej, uchwalonej przez obce Izby sejmu pruskiego? — dla czego przyjęty przez parlament wniosek Windthorsta o bezkarnem sprawowaniu Mszy św. i Sakramentów św. od kilku miesięcy spoczywa spokojnie w „szufladzie“ kanclerza? Sądymy, że takie postępowanie nie może w katolikach wzmocnić zaufania do rządu.

Biskup wrocławski Herzog i osnabrycki Hoeting przyjmowani byli przez cesarza na osobnej audyencyi; pierwszy miał posłuchanie o godzinie pół do 2, drugi o godzinie 2 po południu. Po ks. Biskupa Herzoga przysłano dworski powóz, gdyż wedle ceremoniału każdorazowy Biskup wrocławski jest uważany za księcia i odpowiednio do tej godności przyjmowany na dworze pruskim. Audyencya też Biskupa Herzoga była bardzo uroczysta.

Przed wizytą u cesarza mieli obaj Biskupi posłuchanie u następcy tronu niemieckiego; o godzinie zaś 6 zaproszeni zostali na obiad do ministra spraw duchownych p. Gosslera.

Wiedeń, 23 maja.

(Sprawa równouprawnienia na Śląsku austriackim.)

(\*) Sprawa równouprawnienia języka polskiego na Śląsku austriackim jest chwilowo po wszelkiej formie zatłwiona i *ad calendas graecas* odłożona. Na onegdajszym posiedzeniu naszego Koła poselskiego prezes p. Grocholski zdał sprawę z posuchania, które wraz z współwydelegowanym przez Koło księciem Jerzym Czartoryskim miał w tej sprawie u prezesa gabinetu hr. Taaffe'go. Na przedstawienia uczynione mu przez deputatów Koła w myśl znaney instrukcyi (wniosków p. Chrzanowskiego) hr. Taaffe odpowiedział, że rząd zna dobrze swój obowiązek co do przeprowadzenia jak w wszystkich krajach Austrii, tak i na Śląsku artykułu 19 ustawy zasadniczej o równouprawnieniu ludów; ale stwierdzić musi, że na Śląsku, gdzie są trzy języki krajowe (polski, niemiecki i czeski), rzecz połączona jest z niezwykle trudnościami; jednak i tę rzecz będzie się starał przewyżycić. Odpowiedź tę Koło przyjęło do wiadomości i na wniosek p. Mieroszowskiego uchwalilo tylko czekać aż do jesieni spełnienia obietnicy hr. Taaffe'go.

## ZIEMIE POLSKIE.

\* W nocy z dnia 7 na 8 bm. zgorzało prawie do szczeru miasteczko Wasiliszki w powiecie lidzkim, gubernii wileńskiej. Z 460 domów pozostało tylko 40. Oprócz 12 domów, będących własnością chrześcian,

reszta spalonych budynków należała do żydów, którzy stracili całe mienie.

— *Nowoje Wremia* donosi, iż nowe przepisy, mające na celu zmniejszenie liczby handlów gorącymi trunkami i szynków wjejskich, nie będą rozciągaly się na Królestwo Polskie.

## NIEMCY.

\* Berlin, 24 maja. Sprawy kościelne. Biskup wrocławski ogłasza w *Schlesische Ztg.* i *Germanii* podziękowanie za owocny i życzenia złożone sobie tak podczas podróży z Berlina do Wrocławia, jak podczas wjazdu do swęj stolicy biskupiej. Biskup Herzog dziękuje pomiędzy innymi osobom w Galicyi, które mu przesyłały swe życzenia.

Biskup-Sufagan Gleich mianowany został przez Biskupa Herzoga aicyałem.

Konsekracyi Arcybiskupa fruburgskiego dokona Biskup rothenburgski Hefele: którzy Biskupi będą przy konsekracyi asystowali, dotąd nie wiadomo.

— Strasburska rękodzielnia tytóniu, będąca, jak wiadomo, instytucją państwową, zrobiła 2 miliony marek długów. Prócz tego pozostało na składzie 55 milionów cygar, na których sprzedaż z pewnością liczone. Wiadomości tej zaprzecza urzędowa *Elsass-Lothringische Ztg.*: wedle niej strasburska rękodzielnia tytóniu nie przekroczyła sumy, jaką jej w etacie przeznaczono. Mimo tego zaprzeczenia utrzymuje *Koeln. Ztg.*, iż upadek przedsiębiorstwa rządowego jest faktem niezaprzeczonym, i że w rzeczy samej wydano ponad etat 2 miliony m.

— Wybory do sejmiku pruskiego odbędą się, — jak donosi *National Ztg.* — w końcu października.

— Dr. Reissacker, dyrektor katolickiego gimnazjum św. Macieja w Wrocławiu w miejsce zmarłego Dillenburgera mianowany został prowincjonalnym i szkolnym radcą. P. Reissacker podpisał ongi protest przeciw nieomyślności papieskiej, i dotąd go nie odwołał.

— Parallele zwischen Perikles und Bismarck. Freiberg i Br. 1882. Starokolowy niemieccy w strachu: — ks. Michelis, jeden z przywódców starokatolicyzmu niemieckiego, wygłosił w styczniu dwie mowy, jedną w Heidelbergu, drugą we Fryburgu w Brysgowii, które teraz w druku się pojawiły pod szumnym tytułem: „Porównanie Periklesa z Bismarckiem.“

Porównanie tych dwóch mężów stanu, następcy byłoby istotnie dużo uwag pouczających, gdyby te podjęte były na podstawie historyczno-naukowej. Ale o tym ani śladu w brzoźurce ks. Michelisa. Sam a priori rezygnuje z porównania; charakterów, chodzi mu niby tylko o wykazanie, że położenie Aten za Periklesa, a Prus teraźniejszych, jest bardzo podobne. I w czymże znajduje ks. Michelis to podobieństwo? Otóż — powiada on — że rozkwit państwa ateńskiego polegał raz na zachowaniu pokoju po szczęśliwych wojnach perskich, a powtóre na wyswobodzeniu ducha z więzów ciemnoty.

Reprezentantami ciemnoty byli według ks. Michelisa popi, którzy lud obchodami misteryi w zależności od siebie trzymali, podczas, gdy Perikles ze swą partją do wyswobodzenia ludu z owych więzów dążyli. Ale do tego potrzeba mu było pokoju wewnętrznego i zewnętrznego itd. Zdawałoby się, że logicznie wypadałoby konkludować, że i Bismarck powinien zachować pokój tak na zewnątrz, jako i na wewnątrz, aby do wysokości Periklesa dojść. Wyraźnie też zaznacza ks. Michelis, że Perikles żył w pokoju. Ale ks. Michelisowi nie tego trzeba: — jego dedukcja jest taka:

Prawdziwą wielkość okazał ks. Bismarck w tém, że po szczęśliwych wojnach, pokój serdecznie zawarł z Austryą. Ale z drugiej strony, największe niebezpieczeństwo grozi według ks. Michelisa nie tylko Niemcom, ale całemu światu cywilizowanemu, jeżeli ks. Bismarck z Rzymem pokój zawrze.

panowania Tiberyusza w Jerozolimie przez żydów został ukrzyżowany?

Gorzką uśmiech zaigrał na ustach powiernicy.

— Czy o tém słyszałam? — odpowiedziała. — Czyż publiczne trawienia na szubienicy krzyża i na stosach płonących, powtarzające się z każdym tygodniem, nie przypominają tego, że cesarz w tej nowęj religii widzi niebezpieczeństwo dla państwa?

— Tak jest! rzekła Agryppina. — Najgorętszy żar czystej miłości, najwyższe uduchowanie, o których nasi bogowie nie wiedzą, zwiastuje ta religia, i potem czego sama doświadczyłam, umiem sobie wytłumaczyć, że ani krzyż, ani ogień tej religii zaszkodzić nie potrafią, i że jej znak krzyża cały świat kiedyś pokonać zdoła.

Czego sama doświadczyłaś, dostojna pani? — zapytała Epicharis. — Mówisz tak, jak gdybyś w misterie tej nauki sama była wtajemniczoną.

— Jestem wtajemniczoną, Epicharis — odrzekła Agryppina.

Epicharis cofnęła się z widocznym przerażeniem. — Gdyby się miało wydać, — że matka cesarza Rzymu...

— Nie troszcz się, — przerwała jej Agryppina z bolesnym uśmiechem — już temu więcej jak lat dwadzieścia; byłam wtenczas jeszcze młodą, a krew gorąca płynęła mi w żyłach, nie było niedorzeczności, do której spełnienia nie byłaby mi pomocną przyjaciółką moja Seksta, córka Aureliusza konsula.

Miałam sługę, Sella jej było na imię, — kupiec pewien, nazwiskiem Laertes, starał się o jej rękę, a ja na jej zamęście pod tym warunkiem się zgodziłam, że jeszcze rok cały pozostanie w pałacu i dozorować będzie mąd szatami i klejnotami. Zgodziła się na to i służyła mi wiernie; w pobliżu mych komnat dałam jej pomieszkankę, do którego często zabierała z sobą niewowę, chłopczynę, pierwszy owoc szczęśliwego jej małżeństwa, ilekroć służba tego wymagała, że noc musiała przepędzić w pałacu Domicjusza, — pierwszego mego męża.

Pewnego wieczora wróciłam późno z towarzystwa dostojnych matron, byłam rozgorączkowaną i nie mogłam usnąć, — wtenczas wpadłam na myśl odwiedzenia Selli. Łagodne i ciche jej usposobienie, niezmienna jej uprzejmość, działały na mnie zawsze uspokajająco, jakoby uśmierający środek.

Udałam się dla skrócenia sobie drogi tajnym gankiem, który nie wszystkim był znany; niespodzianie stanęłam w jej pokoju, ona króków moich nie słyszała, — a na ten widok, jaki się oczom moim przedstawił, stanęłam w niemem zadziwieniu.

— I cóż oko twoje tam ujrzalo? — zapytała Epicharis. (Ciąg dalszy nastąpi.)

„Kancelerzu! — woła ks. Michalis — twoja polityka wobec Rzymu, jest złem zakończeniem twój wielkiej polityki.“ — O co ks. Michalisowi chodzi, nie trudno odgadnąć, tém śmiejszniejszym więc jest jego zapewnienie, że jego polityka nie ma powodu obawiać się niezgodności, bo „choćby mali co do liczby, jesteśmy silni jak Dawid, gdyby ta polityka rolę Goliata wobec nas odegrać chciała.“

### ROSYA.

\* Do Koeln. Zlg. donoszą z Petersburga pod dnem 22 bm., że wszystkim redakcyom pism petersburskich zakazano pod groźbą kar najsurowszych ogłaszać wiadomości o fortyfikacjach nadgranicznych, a to w skutek doniesienia *Nowin* o fortyfikacyi Warszawy.

— Z powodu pożaru w Kownie zapanała pomiędzy żydami petersburskimi panika, tak że liczne rodziny żydowskie opuszczają stolicę.

— Hr. Loris-Melikow wraz z rodziną przybył do Petersburga przedwczoraj (23 bm.) rano.

— Car robi codziennie przejażdżki po parku peterhofskim. Towarzyszą mu carowa wraz z dziećmi. Aleksander III powozi sam, a czerkiesi i żandarmi czuwają nad nim.

— W procesie generalnego lekarza floty dr. Buscha i towarzyszy zapadł wyrok. Busch i Andrejew pozbawieni zostali praw stanu i służby, szlachecka i orderów, oraz wygnani, pierwszy do Tomski na rok jeden, drugi do Archangielska na lat czterech. Parfenow wydalony został ze służby i skazany na karę 200 r. Ogłoszenie wyroku w ostatecznej formie nastąpi 31 bm.

— Polityka Niemców nadbałtyckich. Niedawno, jak donoszą *Sourem. Izv.*, zostali usunięci ze swych urzędów cenzorowie litwiskich i estońskich dzienników w nadbałtyckich guberniach Rosyjanie i prawosławni, a natomiast mianowano cenzorów Niemców wyznania luterskiego. Rozporządzenie to zarządzone zostało przez inflandzkiego gubernatora, także Niemca. Ale nie dość na tém, tenże dziennik donosi, że szlachta inflandzka oświadczyła się z gotowością uwolnić rząd od płacenia nowym cenzorom pensji i sama im płacić za dotychczas cenzorowie pobierali od rządu tylko po 400 rubli pensji. Propozycya ta nie została jeszcze przyjęta wprawdzie, lecz dziennik wspomniany upewnia, że wobec starań, jakimi ta sprawa jest popierana w Petersburgu, są wszelkie podobieństwa, że zostanie uwieczniona pomyślnym skutkiem. Propozycya szlachty inflandzkiej wydaje się dziennikom rosyjskim (nie bez pewnej słuszności) bardzo oryginalną i *Now. Wr.* powiada, że jeżeli zostanie przez rząd przyjęta, to historia cenzury w Rosyi wzbogaci się faktem dotychczas niepraktykowanym.

Cenzura, rozumie N. W., jest ustanowioną dla obrony państwowych a nie kastowych i przytém obcych Rosyi interesów. Teraz szlachta inflandzka chce zamienić instytucyę cenzury w coś zupełnie nowego, bo pragnie z niej zrobić instytucyę, broniącą interesów wyłącznie pewnej kasty Niemców. Projekt zaprawdę śmiały! Oczywiście, że szlachta niemiecka, przez swych jurgeltników-cenzorów ostatecznie już zdławi narodowe życie Łotyszy i Estoń w Kurlandyi, a wtenczas, górą Teutony! Nieuwierzymy jednak, aby rząd mógł zgodzić się na to: byłoby to coś potwornego!

— Charakterystyka Ignatiewa. Ostatni numer *Wolnego słowa* zamieścił korespondencyę z Petersburga pod tytułem „z państwa baszy-kłamacy.“

Rząd rosyjski, pisze korespondent, opiera się jedynie na kłamstwie. Kłamać i kłamać, oto hasło naczelnika administracyi rosyjskiej. Jest to człowiek pozbawiony wszelkich przymiotów niezbędnych dla administratorów, nie ma żadnego programu politycznego, ani oznaczonego celu. Jedynym jego zadaniem jest tumanienie umysłów. Sławy jego wynalazek „świędzuchych ludzi“ (rzczoznawców) służy do odwrócenia uwagi społeczeństwa rosyjskiego od ważnych kwestyi, będących na porządku dziennym. Czyż to nie jest kłamstwem, jeżeli kto chce wypić pijanstwo bez zastanowienia się nad położeniem ekonomicznym, z którego opilstwo powstaje? Czy rozprawianie nad kwestyą przesielenia włościan bez poprzedniego roztrząsania przyczyn tego zjawiska nie jest kłamstwem? Polityka kłamstwa Ignatiewa najskrajniej objawiła się w sprawie żydowskiej. Przyjmując deputacyę żydowską uskarżał się przed nią na prasę wrogą dla żydów, oświadczał zarazem, że był, jest i będzie za żydami, iż serdecznie kocha całą rasę semicką. Po wyjściu zaś deputacyi, Ignatiew posyła do gubernatorów okólniki, tehnące jak największą nienawiścią ku żydom. Gdy druga przyszła deputacya żydowska, oświadczył jej, iż o okólnikach nic nie wiedział. Było to nadużycie podrzędnych urzędników. Przed każdym, kto używa audyencyi, kłamie w straszliwy sposób i oszukuje ich za pomocą urzędników podrzędnych, którzy układają się na wzór swego mistrza. Słowem kłamstwo, oto system Ignatiewa.

— *Voss. Zlg.* donosi stanowczo, że koronacya cara Aleksandra została odłożoną do maja 1883 roku. Takie postanowienie zapadło podobno na radzie familijnej, jaka się odbyła w zeszły czwartek w Peterhofie. Według raportu przedłożonego przez ks. Woroncowa a polegającego na sprawozdaniach policyi londyńskiej, paryskiej i berlińskiej zanosiłoby się na morderstwa terorystyczne. Sprawozdania zagranicznych policyi zgadzają się w tym punkcie, że podczas uroczystości koronacyjnych należy się spodziewać katastrofy. Rosya nie może więc brać odpowiedzialności na siebie za narażenie osób z domów panujących i innych gości. — Raport ten wywołał wielkie przerażenie w rodzinie carskiej. Sam tylko car pozostał spokojny i zdecydowany. Z głębokim wzruszeniem rada familijna przyjęła wniosek Woroncowa, żądający odroczenia koronacyi. Carowa bezzwłocznie po rozwiązaniu ma wyjechać z wszystkimi dziećmi do Danii. Car pojedzie po swoją małżonkę w późnej jesieni.

— W Taganrogu zmarł nagle tamtejszy burmistrz ksiądz Maksutów, który podobno na pół godziny przed tém przesłuchiwany był w sprawie defraudacyi. Jego poprzednik umarł również „nagle“, oskarżony o handel dziewczętami, jaki miał prowadzić z Turcyą.

### FRANCYA.

\* Wniosek p. Marcow, którym się francuska Izba deputowanych zajmowała w poniedziałek, żąda, aby nauczyciele prywatni posiadali stopień uniwersytecki, — a to celem utrudnienia zakładania prywatnych szkół katolickich. Wykazał to ks. Biskup Freppel, który w końcu mowy swojej powiedział te słowa: „chcielibyście być wolnymi — a nie umiecie być sprawiedliwymi.“ Przemawiał także hr. de Mun, Izba postanowiła przejść do szczegółowych rozpraw nad tym projektem.

— W zdrowiu J. E. ks. Nuncyusza Czackiego zaszła pomyślna zmiana. We wtorek do stojący pacjent przepędził kilka godzin już po za łóżkiem. Jest nadzieja, że ks. Nuncyusz niebawem zupełnie zdrowie odzyska.

### WŁOCHY.

\* Ojciec św. przyjmował w niedziele na uroczystej audyencyi około 300 pielgrzymów z Piemontu, Liguryi i Toskani. Byli to reprezentanci wielkiej liczby stowarzyszeń robotników. Pielgrzymi przybyli z 13 chrągryami. Jedenastu Kardynałów było obecnych podczas przyjęcia. Ojciec św. wygłosił bardzo piękną mowę, w której wykazał, jak Kościół św. był i będzie zawsze najlepszym doradcą i prawdziwym dobroczyńcą robotników.

### ANGLIA.

\* Dozór policyjny. Jak z Dublina donoszą, stawiono mieszkanca J. E. księdza Kardynała Arcybiskupa Mac-Cabe pod dozór policyjny, — a to z tego powodu, że czcigodny ten prałat potępiający jak najenergiczniej nieczne morderstwo dokonane w parku Feniksa, otrzymuje teraz mnóstwo listów z groźbami.

— Parnell zamierza podobno złożyć mandat poseselski (z Cork) i udaje się na pewien czas na stały ład. Zarząd ligi rolnej opiera się temu zamiarowi. Michał Dawitt miał w Manchester na zgrupowaniu Irlandczyków mowę, w której jednakże nie widać wcale ducha pojednawczego. Dawitt ostro występował przeciw Gladstonowi i zapowiadał dalsze działanie ligi rolnej. Rada bractwa fenińskiego w Nowym Jorku wydała znów krwawą odezwę, napisaną widocznie przez Odonowaną Rosę. — Odezwą nie uznaje czynu w parku Feniksa za zbrodnię, i tak mówi: „nazywajcie to raczej gniewem Boga, co dosięgnął ciemięzów. Ubierzmy się w wory i posypmy głowy popiołem, ale płaczymy za tymi, których pomordowali wrogowie nasi, ale nie za pomordowanymi wrogami.“ „.....Wszystkim braciom naszym — tak kończy się odezwa — z tajnych stowarzyszeń rewolucyjnych w Irlandyi oświadczamy uroczystie, że hasło na stanowiącą godzinę już wydane, i zobowiązujemy się korzystać ze wszystkich źródeł pomocy ze zdwojoną gorliwością, nawet z dzikością wyrównowująca dzikości odwiecznych wrogów naszych — i przypominamy wszystkim braciom w Ameryce i w Irlandyi konieczność zjednoczenia wszystkich sił, celem zniweczenia brytyjskiej potęgi w Irlandyi.“

### TELEGRAMY.

Wiedeń, 24 maja. Po ukończeniu dyskusyi nad nowelą do ordynacyi wyborczej odrzuciła Izba Panów wniosek mniejszości komisji o przejęcie do porządku dziennego i rozpoczęła specjalne obrady.

Rzym, 24 maja. Izba deputowanych przyjęła jeden tylko artykuł projektu, upoważniającego rząd do przedłużenia traktatów handlowych i nawigacyjnych z Belgią, Anglią, Szwajcaryą i Hiszpanią, i to do dnia 30 czerwca 1883 r.

### Ostatnie telegramy.

Petersburg, 25 maja. Hrabia Loris-Melikow udał się wczoraj do Peterhofu. Dawniejszy minister wojny, Milutyn, ma także powrócić do Petersburga.

Petersburg, 25 maja. Dzienniki donoszą z Kijowa, że, w skutek złośliwie szerzonych pogłosek o niedalekich nowych ekscesach przeciw żydom, generał gubernator Drentel wydal do mieszkańców Bałty oświadczenie, iż wszyscy burzyciele i sprawcy gwałtów przeciw żydom karani będą przez sąd wojenny, — i że na przypadek gdyby środki policyjne okazały się niewystarczającymi, rozruchy i gwałty przez siłę wojskową stłumione będą.

Policijmaster Bałty wzywa żydów do spokoju i żaręca, że na przypadek zaburzeń, rozruchy natychmiast przemocą stłumione zostaną.

### Towarzystwa i Spółki.

Dnia 18 czerwca rb. o godzinie w pół do szóstej po południu odbędzie się w Opalenicy w hotelu pana Witajewskiego walne zebranie Kółek włościańskich powiatu bukowskiego z współudziałem szanownego pana Patrona, Maksymiliana Jackowskiego.

- Porządek dzienny:
1. Przyjęcie Patrona i zagajenie całego posiedzenia; również obrót przewodniczącego.
  2. Kółko granowskie czytać będzie rozprawę: „Przyczytność biedy naszej“ — gospodarz Kłerek.
  3. Kółko michorzewskie czytać będzie rozprawę: „O uprawie pod zimowe siewy“ — gospodarz Glinka.
  4. Kółko bukowskie pożegna Patrona.

Wł. Szubert,  
prezes Kółka bukowskiego.

### KRONIKA

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek dnia 25 maja.

\* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał radcy wyższego sądu ziemskiego Reimersowi w Kilonii order orła czerwonego trzeciej klasy z przepaską.

\* **W Swarzędzu** nie przestaje pan Lux zaliczać Polaków do wielkiego narodu niemieckiego. Dzieci pana Dykiera, Polaka, mają się także po niemiecku uczyć religii. Pan Dykier udał się osobście do p. Luxa z prośbą, ażeby dzieci jego, jako polskie, uczyły się religii po polsku. Pan Lux dowodził mu, że w Bawaryi i w Nadreńskich prowincyach są też katolicy, a jednak Niemcy, a nie Polacy; że Papież jest katolikiem, a jednak nie Polakiem. Gdy p. Lux w osobnym liście nazwał p. Dykiera Dickertem, odpisał mu tenże, że się ani w Bawaryi, ani w Rzymie, lecz w Polsce rodził, że po polsku mówi i chce, żeby się jego dzieci religii także po polsku uczyły.

\* **Na księży na Syberyi.** Z przeniesienia 145 m. Dziś nadeszli: A. B. 1 m. Razem 146 marek.

\* **Na fundusz sierot polskich imienia Matki Bernardy Morawskiej.** Z przeniesienia 99 m. 50 fen. Dziś odebraliśmy od X. X. z B. 20 m. od A. B. 1 m. Razem 120 marek 50 fen.

\* **Na Misję OO. Smartwychwstańców w Bułgari.** Z przeniesienia 80 marek 37 fen. Dziś nadeszli: A. B. 2 m. Razem 82 marek 37 fen. — Św. Jozafacie, módl się za nami!

\* **Na rzecz teatru polskiego.** Z przeniesienia 17 marek 95 fen. Dziś nadeszli dalej: Dr. H. K. i Bogumił K. 50 fen., p. Pelagia Kreszińska 20 fen., słuźca Maryanna Zielińska 10 fen., p. Wiktorya Hozakowska z córką Heleną 20 fen. Razem 18 marek 95 fen.

\* **Zwłoki śp. Karola Doroszyńskiego** pochowane zostały wczoraj po południu na cmentarzu parafii św. Marcina, wśród liczego udziału publiczności. Kondukt prowadził ks. proboszcz Pędziński w asystencyi administratora ks. Chrusztowicza i kaks. wikaryusza Staśkiewicza i Krygiera. Naczele pochodu kroczyła deputacya artystów sceny naszej, bawijęcej obecnie w Włocławku, pp. Jejde, Kasprowiec i Józefowicz, niosąc wieńiec laurowy z napisem: „Sp. Karolowi Doroszyńskiemu, swemu zastużonemu dyrektorowi — Artysty sceny poznańskiej.“ Na trumnie złożono zaś dwa wieńce, jeden z napisem: „Mitońnicy sceny narodowej śp. Karolowi Doroszyńskiemu“, drugi: „Obywatele miasta Poznania śp. Karolowi Doroszyńskiemu, przedwczorajnie zgłaszającemu artyście i zastużonemu dyrektorowi sceny.“ Dziś z rana odbyło się w kościele św. Marcina żałobne nabożeństwo za spólką duszy zmarłego. R. i. p.

Karol Doroszyński urodził się we Lwowie 1842 r. Około r. 1863 rozpoczął zawód sceniczny we Lwowie, gdzie pozostał do wiosny r. 1868. Następnie był w towarzystwach p. Trapszy w Królestwie Polskim i śp. Lecha Nowakowskiego, a potem śp. Stanisława Dobrzańskiego w Poznaniu. Z ostatnim przeniósł się na wiosnę r. 1872 na scenę lwowską, gdzie pozostał aż do r. 1875, w którym wspólnie z p. Wład. Terenkoczym objął od jesieni dyrekcycę sceny poznańskiej. Po ustąpieniu p. Wł. Terenkoczego prowadził sam scenę poznańską od wiosny r. 1877 do 1 grudnia 1881 r. W sezonach letnich od 1876 do 1881 dawał przedstawienia w Warszawie w teatrach ogródkowych: Twoli, Alhambra, Eldorado, Bellevue.

\* **Na przedwczorajszym posiedzeniu reprezentacyi miejskiej** stały na porządku obrad same sprawy dotyczące wewnętrznej administracyi miejskiej. Dłuższą dyskusyę wywołała sprawa odstąpienia fiskusowi sprawiedliwości kilku parceli gruntów miejskich. Rezultatem dyskusyi było przyjęcie wniosku komisji, wydelegowanej do gruntownego zbadania tej sprawy, następującego brzmienia: 1. Fiskusowi sprawiedliwości odstępuje miasto tyle gruntu na tylnym stronie gmachu nadziemskiego, aby jeszcze było można tam poprowadzić nową ulicę na 17 metrów szeroko. 2. Cena gruntu, mającego być odstąpionym, normuje się na 60 marek za metr kwadratowy, a wartość znajdujących się na nim budynków oblicza się wedle taksy, unormowanej w miejskiej księdze gruntowej. W ogóle fiskus sprawiedliwości ma nabyć od miasta 1385 metrów kwadratowych, co kosztować będzie razem 78,912 marek, a włącznie znajdujących się na gruncie budynków, oszacowanych na 12,785 marek, razem 91,388 m. Prócz tego z powyższym wnioskiem komisji przyjęto wniosek dr. Friedlaendera, na mocy którego uprawnionym jest magistrat do zamiany odstających miejskich gruntów na gmach dawnego sądu apelacyjnego i to al pari. — Następnie przyjęto na etat nauczyciela szkoły średniej, Eitnera. — Ostatnią sprawą porządku obrad był wybór nadburmistrza z powodu, że 12-letnie p. Kohleisa kończy się z dnem 1 kwietnia roku przyszłego. Na wniosek referenta komisji postanowiono nie rozpisywać konkursu na powyższą posadę i zając się wyborem nadburmistrza zaraz po zatwierdzeniu przez rejencyę jego pensyi.

\* **P. dr. Stan. Jerzykowski** udaje się na zjazd lekarzy i przyrodników czeskich do Pragi. Z Krakowa pojedzie ów dr. Józef Rostafiński i przedstawiać ma Akademii umiejętności. Komitet otrzymał też zawiadomienie, iż dr. J. Talko z Warszawy będzie miał odczyt: 1) o uszkodzeniu gałki ocznej pijawkami; 2) o szklistym w. hałonnym zwyrodnieniu łącznicy i rogówki i 3) o przerwanym błony żrnicowej.

\* **Przedwczoraj** przejeżdżał przez Poznań nowy kontyngens wychodźców do Ameryki, złożony z 20 włościan z prowincyi.

\* **Pan Jan Leciejewski** uzyskał dnia wczorajszego w auli uniwersytetu wrocławskiego tytuł doktora filozofii obroniwszy tezy i uwieczniona przez fakultet rozprawę pod tytułem: *die Sprache des Florianer Psalters I. Theil. Sprachlehre.*

\* **W Gnieźnie** odbył się w poniedziałek termin akordowy wierzycieli Piotra Kratochwilla. Na propozycyę spłaty 30 pre. z należności, z których 25 pre. natychmiast a 5 pre. w przeciągu 2 lat byłoby płatnych, zgodzili się z wyjątkiem dwóch wszyscy obecni wierzyciele.

\* **W Bydgoszczy** widziano przedwczoraj wieczorem tęczy przy pełnym świetle księżycy. Zjawisko to natury trwało około 15 minut.

\* **Napoleończyk.** W Gwoźdzu w klasztorze Bernardynów żyje krzepki i miły starszek, p. Stanisław Moniuszko, który w roku 1812 jako 17-letni młodzieniec wstąpił do 3 pułku gwardyi złotej litewsko-ruskiej, będącej pod komendą generała Konopki. Następnie przydzielony został do 8 pułku Czornoskiego. Po upadku Napoleona powrócił p. Stanisław Moniuszko do domu na Litwę i zajmował się gospodarstwem do roku 1830. Na odgłos powstania przyłączył się do tegoż, a po upadku jego przeszedł do Galicyi i zajmował się tam rolnictwem, pki sił starczyło. Przed rokiem osiadł w klasztorze OO. Bernardynów. Jak na swój wiek, nie tylko fizycznie jest silny, ale i moralnie — zachował pamięć starych dziejów, humor wojskowy, towarzyski i złote serce szczerego Litwina.

\* **Gorzkie słowa prawdy.** Bolesław Prus, znakomity feletonista warszawski, którego kroniki tygodniowe rozchwytywane są w Warszawie, a mają obok czystego humoru tę ogromną zaletę, że w nich nigdy dla humoru czytelnik nie znajduje poświęconej treści, ani przekonań, i że zawsze zajmują się kwestyami społecznymi, prawdziwą wartością mającymi, pisze w ostatnim numerze *Kuryera Warsz.* co następuje: „Poznańczyk, jak zobaczą, „Hołd pruski“ będą zapewne mieli kwaśne miny, ale nieśmiesznie. Fortuna toczy się kołem, nie zatém dziwnego, że dziś Poznań jest na dole a Berlin w górze... Dla mnie, gdybym był nie-szczęśliwym Poznańczykiem, widok „Hołdu pruskiego“ stałby się tylko zachętą do jak najspieszniejszego oddania hołdu Prusakom, która to czynność, acz niesmaczna w przelknięciu, bywa jednak pożyteczną w skutkach. W istocie Prusacy posiadają trzy cnoty: wielką pracę fizyczną i duchową, oszczędność i solidarność. Kto nie nauczy się składać hołdu tym pruskim cnotom, ten nigdy nie wyróżnie się pod ich opieką, to darmo!... Lecz kto nauczy się praktykować te pruskie cnoty na jak najszerszą skalę, ten niech ze spokojnym sercem idzie oglądać obraz Matejki i niech

sobie powie, że świat nie jest ostatecznie zły, jeżeli na nim fortuna toczy się kołem...“

\* **W „Szczutku“,** piśmie humorystycznym, wychodzącym we Lwowie, „Wielmożny pan Kalasanty herbu Dobrynos“, tak się o sekretnych rozporządzeniach p. Luxa i generała Drentelna wyraża:

„Sekretno! to najnowsze hasło naszych wrogów. Szanowny Prusak sekretny wydaje rozkaz germanizowania naszych dzieci, a Moskalski Drenteln sekretnie pisze do Ignatiewa, podając sekretne środki ku wygubieniu Polonii. Właściwie ani to nowina mosterdzieju, ani sekret, że na nas dybia, ale konspiracye takie są dziwnym kontrastem wobec tego, żeśmy mosterdzieju porzucili już konspiracyjskie drogi.

Trudno także pojąć, moster dzieju, poco oni sobie tyle fatygi zadają, — wszakże tyle lat otwarcie działali? Zkądże naraz taki wstyd fałszywy!

Chyba żąd, że i apetyt ich ponoś fałszywy, bo moster dzieju, nie spruszczyz ty panie Luxie, ani ty Drentelnie nie wysekstrujesz nas.

I ny mamy swoje na was sekreta — chociaż dziś nie konspiracyjny — a sekretem naszym: to wiara w przyszłość — i ta moster dzieju twarda skóra nasza, i ciężka szkoła, jaką przebywamy i przebywalimy.

Atoli, moster dzieju, z Drentelna sekretu jedną nauką dobrą wyprowadzić możemy! oto widoczne, że wrogom naszym nic tak nie zawadza, jak tych kilka zagonów ziemi w rękach szlachcica. I nie tylko samemu Drentelowi to zawadza, każdy nasz wróg wołałby w dworach wiejskich widzieć samego djabła anieli Polaka.

Żąd nauka dla naszych utracyszów, ale też i dla tych postępowych krzykaczy, którzy twierdzą, że to wszystko jedno, w czyich rękach ziemia.

Wróg uczy, że nie jedno, i wdzięczność mu za ten sekret. Dixi!“

\* **Artyści teatru** [krakowskiego,] zaangażowani do Pawłowska, wyjechali przedwczoraj rano do Petersburga.

\* **W Akademii umiejętności** w Krakowie odbyło się dnia 20 bm. posiedzenie wydziału matematyczno-przyrodniczego pod przewodnictwem dyrektora prof. Teichmanna. Sekretarz prof. Dr. Kuczyński odczytał nadesłany przez prof. Jana Nepom. Frankego program, według którego tenże zamysła opracować monografię Jana Brosciusza. Wydział, zgadzając się na ten program, ogłosił w sprawozdaniach ze swych posiedzeń. Następnie przedstawił sekretarz wydziałowi dwie prace, nadesłane przez p. Wł. Gosiewskiego: pierwsza „O nieogólności pewnej zasady rachunku całkowego“, druga „O pewnym zadaniu z teoryi podobieństwa.“ Oddano je dwom członkom wydziału do sprawozdania na najbliższym posiedzeniu. Nakoniec prof. dr. Karliński zdał sprawę o pracy p. Stodółkiewicza pod tyt.: „Zastępowanie sposobu Bertranda do całkowania równania różniczkowego o różniczkach zupełnych z wielu zmiennymi.“ Rozprawę tę zgodnie z wnioskiem sprawozdawcy przesłano do komitetu redakcyjnego. Na posiedzeniu administracyjnym, które się odbyło w dalszym ciągu poprzedzającego, zatwierdzono wybór p. Arnulfa Nawratila na członka komisji fizyograficznej.

\* **„Signatura temporis.“** W Metz ułanicozn w przeciągu tygodnia 8 samobójstw. W niedzielę otruł się pensyonowany oficer; w poniedziałek powiesił się jakiś robotnik; we wtorek dokonał samobójstwa jakiś Manowski; tego samego dnia wieczorem zastrzelili się jakiś kapitalista i otruł się 19 letni aptekarzyk; w środę żur-nier z 4 bawarskiego pułku piechoty rzucił się w nurty Mozeli — w kilka dni później strzelił do siebie robotnik, który jeszcze pasuje się ze śmiercią.

\* **W Augsburgu** z powodu redukcyi płacy zaprzestano pracować 600 tkaczów.

\* **Kapelusz wielkich mężów.** Najpiękniejszy cylinder nosi w Berlinie lord Amthill, ambasador angielski. W strasnym kontraście z tym gładkim jak lustro, ślśniącym kapeluszem — zostaje „kif“ prof. Gneista, pognieciony, wyszarzany — słowem strasznie „przechodzony.“ Nieposzlakowany, choć dziwnie starożytniej formy, jest kapelusz prof. Curtiusa, który zawsze prostopadłe sterzy na głowie tego uczonego męża. Pod wielu względami dziwny jest cylinder posta Windthorsta. Kiedy Ekscelencya wraca z Reichstagu do hotelu, można z cylindra wyczytać uczucia miotające jego duszę. Częstokroć kapelusz wznosi się śmiało i z świadomością zwycięstwa, niemal na karku wysoko podniesionej głowy. Innym razem naciśnięty na czoło dotyka prawie podniesionego w górę kołnierza. Nowy amerykański poseł Sargent nosi „wide awake“ z szerokiemi rondem. Księcia Bismarcka bodaj czy widziano kiedy w cylindrze.

\* **W Bononii** na uniwersytecie ustanowił rząd włoski katedrę literatury słowiańskiej. P. Lenartowicz z Florencyi otrzymał od rządu zaszczytne zaproszenie do objęcia ważnej tej katedry w stariej i z dziejami kultury polskiej tak ściśle związanej szkole bonońskiej. P. Lenartowicz nie pozostaje jeszcze stanowczey decyzyi co do przyjęcia ofiarowanej sobie posady.

\* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 26 maja, św. Filipa Nereusza. Wschód słońca o godzinie 3 minut 52. Zachód o godzinie 8 minut 2.

Długość dnia 16 godzin 10 minut.

Wypadki historyczne. 1135 Traktat pokoju z Niemcami w Merseburgu. — 1569 Wcielenie Wołynia do Korony. — 1575 Szymon Stępczycki ogłasza bezkrólewie. — 1584 Ściegię Samuela Zborowskiego. — 1648 Klęska pod Korsunem. — 1831 Klęska pod Ostrołęką. — 1831 Koniec powstania podolsko-ukraińskiego.

\* **Nowe dary** dla muzeum narodowego w Raperswyiu.

Muzeum narodowe polskie w miesiącu marcu i pierwszym połowie kwietnia otrzymało następujące dary: Dr. A. Wołyński z Florencyi przesał: dwa naczyńia etruskie; medalion Chrystusa roboty T. Blotnickiego; statuetka i popiersie Kopernika oraz popiersie Galileusza roboty Jana Orłowskiego podług Teodora Rygióra; dzieła Mikolaj Kopernika czwarte wydanie z przedklatką polskim, przedmowa Jana Baranowskiego i życiorysem przez Juliana Bartoszewicza, do którego są dodane wszystkie drobniejsze prace Kopernika (Warszawa 1854); dzieła profesora Dominika Santagata, założyciela akademii Mickiewicza w Bolonii, i wiele innych pomniejszych broszur; hrabia Jadwiga Lubieńska z Florencyi własnej roboty piękna plakozerczyze Galateę; p. Aleksander Raciborski z Galicyi swoje własne dzieło pt. „Etyka Spinozy krytycznie rozbrana i z tegożczesnym materializmem zestawiona (Lwów 1882); dr. Korczyński z Krakowa „O oznaczeniu dolnej granicy żółdka“ przez dr. St. Ponikło (Kraków 1882); Towarzystwo przyjaciół nauk poznańskie „Roczniki Towarzystwa przyr. nauk poz. (Poznań 1881); hr. Kazimierz Krasiński ze Lwowa swoje własne dzieło „Memoriał w sprawie stosunków poddańczych“; p. Artwiński z Paryża 35 dzieł polskich obok 16 tomów rękopisów niedrukowanych pozostałych po ś. p. Ludwiku Królkowskim; pomiędzy nimi najważniejsze Upadek Włościan 1496—1573 roku. Ustawa rolnicza chełmskiej ziemi 1477. Historia Mazowska 1377—1540; p. Kurnatowski z Krakowa pięć medali polskich bitych przez niego na pamiątkę ważniejszych wydarzeń; Kóło literackie w Krakowie Album dla Zagrzebia (Kraków 1881); dr. Władysław Wisłocki z Krakowa wydawany przez siebie „Przewodnik bibliograficzny“ (komplot. od r. 1878 jako i rok bieżący); Akademia Umiejętności w Krakowie i swoje drogocenne wydawnictwa z lat uprzednich jako i roku bieżącego; ks. J. Polkowski z Krakowa swoje

